Cena: 15 zł

ROK 3
NUMER 4-5
KWIECIEŃ
MAJ
1948

DROGA

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA WSZYSTKICH

TREŚĆ ZESZYTU:



WRÓŻBIARSTWO A CHRYSTUS...

Mantyka, owa tajemnicza zdolność przepowiadania przyszłości, występuje już u progu naszych wiadomości historycznych o człowieku i należy do nieodłącznej, charakterystycznej cechy wszystkich religii Wschodu, a nawet wierzeń starożytnego Rzymu i Hellady. Na całej linii dziejów ludzkości spotykamy ciągłe usiłowanie przeniknięcia zasłony przyszłości, słyszymy o wyroczniach i sybillach, o wróżeniu z wnętrzności złożonej ofiary i lotu ptaków, czytamy o astrologach, wiążących losy człowieka z konstelacjami i ruchami ciał niebieskich, a wreszcie... dostrzegamy rozlepione na ulicach ogłoszenia różnych „Pari Banu", „mistrzów Vapuro" i innych „wtajemniczonych"...

Widocznie interes świetnie prosperuje, skoro „mistrzowie' pozwolić sobie mogą na kosztowne reklamy, a nierzadko na ogłoszenia w kilku gazetach jednocześnie.

Tak jest, interes prosperuje naprawdę świetnie, bo popierają go nawet ci, którzy mają ambicję zwać się chrześcijanami. Skonfrontujmy więc mantykę z Chrystusem. Uderzmy śmiało w to poważne, aktualne zagadnienie i nadsłuchujmy... czy ton będzie współbrzmiący, czy też dosłyszymy rozdźwięk...

By móc możliwie obiektywnie ocenić „zdolności" współczesnych mantyków, musimy chociażby pobieżnie zaznajomić się z metodami ich „sztuki". Warto zaznaczyć, że metod takich jest tysiące, ale zasadniczo rozróżnić możemy trzy kategorie wróżbitów.

Pierwsza obejmuje rozmaitych kuglarzy, karciarzy i tych, którzy swoje „horoskopy" najzwyklej wypisują z brukowego wydania „sennika egipskiego" itp. Oszustwo jest tu zbyt jaskrawe, by potrzeba je było specjalnie uwypuklać.

Inaczej jednak jest z drugą kategorią. Są to już mantycy-„naukowcy". Wiedzą oni, że świat jest powikłanym splotem przyczynowości, orientują się świetnie w prawach fizyki i chemii, znają naukowe zdobycze nowoczesnej psychologii, a co ważniejsze, nie brak im sprytu i zręczności.

Nie zawsze wie jednak o tym ich klient, który z pełnym uznaniem dla „mistrza" dowiaduje się od niego o cechach swego charakteru, a wreszcie otrzymuje poradę na przyszłość... Wszystko to wyczytał „mistrz" z jego pisma... tylko z pisma...

Właśnie grafologia, w której naukową wartość (np. w sądownictwie przy wykrywaniu przestępców) już dzisiaj nikt nie wątpi, jest tą ulubioną dziedziną mantyków i służy im wyłącznie dla zaskarbienia sobie zupełnego zaufania łatwowiernego klienta. „Wskazówki na przyszłość" tego rodzaju „mistrzów" są jednak zupełnie wyssane z palca i — o ile nie są wręcz szkodliwe — co najwyżej mogą mieć wartość przyjacielskiej rady, za którą trzeba naturalnie słono zapłacić. Sprytniejsi jeszcze mantycy-„naukowcy" posługują się w celu wykrycia tajników ludzkiego życia specjalnie skonstruowanymi „aparatami telewizyjnymi". Kto chociaż pobieżnie orientuje się w możliwościach technicznych naszego pokolenia, ten i tutaj dostrzeże odrazu zręcznie zamaskowany lep dla łatwowiernych, a więc znowu mniej lub więcej jawne oszustwo.

Najwięcej jednak tajemniczości posiada kategoria trzecia: mantyków-hipnotyzerów. Wystawiają oni horoskopy według wypowiedzi swoich mediów.

Zasadniczo hipnotyzm obejmuje dwa różne przypadki:

A) heterosugestię, czyli zasugerownie drugiej osoby t. zw. medium

i B) autosugestię, czyli zasugerowanie samego siebie.

Dla celów mantyki służy prawie wyłącznie heterosugestia. Polega ona na celowym zwężeniu pola świadomości drugiej osoby (osiąga się to najczęściej przez wpatrywanie się w oczy hipnotyzera). U osobników nadzwyczaj czułych, jak to ma miejsce u medium, doprowadza takie zablokowanie świadomości do stanu specyficznego snu t. zw. somnambulizmu. Co dziwniejsze, stan taki pozwala hipnotyzerowi przez zręczne wmawianie czasami czegoś zupełnie banalnego włączyć się niejako w aparat zmysłowo-nerwowy osoby zasugerowanej i to do tego stopnia, że pozwala grać na nim jak gdyby na fortepianie. Wypowiedzi medium — w naszym wypadku horoskop — będzie więc zawsze produktem myśli hipnotyzera, wypowiedzianej narządem głosowym medium.

Istnieją jeszcze inne metody wróżbiarskie, jak: wróżenie z ręki, z kart (kabała), z fusów od kawy itp. Dla braku miejsca pomijamy je. Ponieważ zachodzą tu zjawiska, leżące na pograniczu naszego dzisiejszego stanu wiedzy o człowieku, więc nic dziwnego, że tego rodzaju horoskop posiadać będzie jakiś przedziwny wpływ na naszą psychikę, wzbudza zaufanie, niekiedy pewność, a może nawet silną wiarę...

Nie zdajemy sobie jednak całkowicie sprawy z tego, że sami stajemy się ofiarami wspomnianego przypadku B) — to jest autosugestii. Tylko w nielicznych wypadkach autosugestia może być pożyteczna np. w pedagogice lub w medycynie przy leczeniu „chorób z urojenia", a więc charakteru histerycznego. Horoskop, przepowiadający nam np. samobójstwo, tak nas szokuje,

---

Miłosierdzie Pańskie od wieków aż na wieki nad tymi, którzy się Go boją, a sprawiedliwość Jego nad synami synów, którzy strzegą przymierza Jego i pamiętają na przykazanie Jego, aby je czynili" *(Ps. 103:17-18)*

tak osłabia naszą odporność psychiczną, że w chwilach życiowych klęsk samobójstwo jest niewykluczone, nawet bardzo prawdopodobne. Stąd ta nieraz obserwowana zgodność horoskopu z faktami. (Naogół jednak mantycy, mając na względzie stronę materialną, wystawiają horoskopy bardziej optymistyczne). Kogo tu winić za złamane życie ludzkie? Czy twórcę horoskopu, czy łatwowiernego, bezkrytycznego klienta? Nietrudno rozstrzygnąć, że obaj są współwinni; klient padł tylko ofiarą swej krótkowzroczności; radził się człowieka i ludzką — lecz jak tragiczną w następstwach — otrzymał odpowiedź.

Nic dziwnego, że Pismo św. bezkompromisowo piętnuje poszukiwanie porad u wróżbitów:

„Nie udawajcie się do czarowników, ani do wieszczków, ani u nich rady szukajcie, abyście się od nich nie splugawili..." III Mojż. 19, 31. Inny jeszcze tekst nazywa radzenie się u wieszczków (mantyków) cudzołóstwem wobec Boga, a więc aktem zdecydowanego odstępstwa:

„Człowiek, któryby udał się do czarowników i do wieszczków, aby cudzołożyć, idąc za nimi, postawię twarz swoją rozgniewaną przeciwko niemu i wytracę go z pośrodku ludu jego". III Mojż. 20, 6. Karą za zajmowanie się wróżbiarstwem było w narodzie Izraelskim ukamienowanie. „Mąż albo niewiasta, w którychby był duch czarnoksieski lub wieszczy, śmiercią umrą; kamieniem ukamionujesz ich, krew ich będzie na nich". III Mojż. 20, 27.

A wreszcie na innym jeszcze miejscu czytamy: „Gdy wejdziesz (Izraelu) do ziemi, którą Pan, Bóg twój daje tobie, nie ucz się czynić według obrzydliwości tych narodów. Niech się między wami nie znajduje, któryby przewodził syna swego przez ogień; także wieszczek, guślarz, wróżbita i czarownik i czarnoksiężnik i ten, który ma sprawę z duchami złymi, i praktykarz i wywiadujący się czegoś od umarłych. Obrzydliwością bowiem jest Panu każdy, któryby to czynił; bo dla tych obrzydliwości Pan, Bóg twój wyrzuca te narody przed tobą. Doskonałym będziesz przed Panem, Bogiem twoim, albowiem te narody, które ty opanujesz, wieszczków i guślarzy słuchają; ale tobie nie dopuszcza tego Pan, Bóg twój". V Mojż. 18, 9 — 14.

Czy Nowy Testament zmienia tę jednoznaczną postawę Starego? O tak, ale tylko w tym sensie, że już dzisiaj dalecy jesteśmy, by wróżbitów kamienować lub palić ich na stosie, jak to czyniono przed wiekami na Zachodzie, a nawet i w naszym kraju.

Stanowisko nowotestamentowe, Chrystusowe, ujęte jest tak pięknie i dobitnie w doświadczeniu ap. Pawła i Syli w Filippi, mieście macedońskim (Dz. Ap. 16, 16—24). Apostołowe nie tylko ubolewają nad stanem owej dziewki-mantyczki, ale mocą Bożego daru uzdrawiania obłąkaną wróżkę leczą. Jak ze sprawozdania Łukasza — a on, lekarz, jest autorem Dziejów — wynika, była ona medium już nie jakiegoś hipnotyzera, ale poprostu samego szatana. W realność niewidzialnego dla oka świata duchów ap. Paweł zresztą nigdy nie wątpił (porównaj Efez 6, 12).

Kluczem do zrozumienia całego zagadnienia w tym kontrastowym przeciwstawieniu „mantyka a Chrystus", a właściwie już czegoś więcej... bo istoty grzechu, są słowa proroka Samuela (I Sam. 15, 23): „...nieposłuszeństwo jest jako grzech czarowania".

To porównanie grzechu z czarami, których dzisiejsze wróżbiarstwo jest tylko nowoczesnym wydaniem, bynajmniej nie jest zupełnie bezpodstawne. Kto grzeszy, kto jest nieposłusznym Bogu, staje się — najczęściej

zupełnie nieświadomie — medium szatańskim, a więc jego bezwolnym narzędziem.

Tutaj dochodzimy do najgłębszych tajemnic wszystkich tragedii, których dzisiaj jesteśmy świadkami. „Człowiek-ludobójca" — oto najnowszy tytuł dla tego rodzaju szatańskich mediów.

Powracając do tematu dochodzimy do wniosku, że **kto radzi się wróżbitów, dowodzi, że brak mu wiary w żywego Boga, Stworzyciela, który sam kieruje losem każdego człowieka, niezależnie od ludzkich horoskopów.** Wspaniale przedstawia prorok Izajasz potęgę i dynamizm Bożego kierownictwa w życiu człowieka, w porównaniu do bezsilności ludzkich przepowiedni: „Wniwecz obracam znamiona praktykarzy, a wieszczów do szaleństwa przywodzę i mędrców na wstecz obracam, a umiejętność ich głupią czynię". Iz. 44, 25.

Z ubolewaniem więc patrzymy na świadomych, czy nieświadomych swego oszustwa wróżbitów. Są oni plamą naszego społeczeństwa, bo z jednej strony naocznie wykazują naszą naiwność i krótkowzroczność, z drugiej zaś jawnie ściągają Boży gniew na kraj. Pomóc możemy im przez to, że sami nie będziemy ich „czarów" popierać i tym samym zmusimy do szukania pożyteczniejszego zajęcia.

Boga się radźmy! U niego szukajmy wskazówek w wielkich i błahych sprawach naszego życia. On już różnorodnie i wielokrotnie przemawiał do ludzkości przez proroków, a dzisiaj przemawia do nas przez Jezusa Chrystusa w swoim świętym Słowie. (Żyd. I, 1—3). **S. K.**

RADOSNE ECHO WIELKANOCY

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot".
(Jan 11 : 25).

Świat jest jedną olbrzymią Golgotą, a my rok rocznie obchodzimy radosne święto Wielkanocy. Co za paradoks! Jakże bowiem pogodzimy fakt zmartwychwstania Jezusa w blaskach poranku z umierającymi Jego wyznawcami w mrokach nocy?

Jeśli Chrystus odniósł zwycięstwo, dlaczego ciągle obawiamy się nowej klęski? Jeśli Chrystus pokonał zło, dlaczego musimy ciągle z niem walczyć? Jeśli Chrystus jest pokojem, dlaczego lękamy się nowej wojny?

Odpowiedź na te dręczące pytania brzmi następująco: Jezus przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie zasadniczo pokonał grzech i śmierć, lecz my musimy pokonać to także, każdy w swoim własnym życiu przez przyswojenie sobie Jego zasług, żyjąc zgodnie z Jego wolą. On zasadniczo zwyciężył zło, ponieważ nie jest największym grzechem kradzież, wojny, prześladowania, morderstwa. Najgorszą rzeczą jest zabicie Syna Bożego. Na tym polega istota grzechu. Jest on Antychrystem. Przeto ukrzyżowanie Jezusa było największym, że się tak wyrażę, wyczynem grzechu.

Gdy nienawiść ludzka przybiła Jezusa do krzyża, siły jej zostały wyczerpane. Nie może ona nic podobnego więcej uczynić, chociażby istniała jeszcze miliony lat. Zmartwychwstanie Jezusa było klęską nienawiści. Od

tej chwili grzech złych ludzi może burzyć miasta, w wyrafinowany sposób mordować ludzi, prześladować wyznawców Chrystusa, ale nie jest w stanie ukrzyżować Syna Bożego, ponieważ najgorsze zło zostało pokonane przez najwyższe dobro!

Dlatego Jezus może powiedzieć: „**Ufajcie, Jam zwyciężył świat!**"

Ogólnie biorąc, Chrystus zwyciężył świat, ale w rzeczywistości zło panuje jeszcze w poszczególnych jednostkach i każdy z nas musi pokonać je sam w sobie. Bóg dał nam wolną wolę i szanuje ją bardziej, niż przypuszczamy. Chciałbym tę myśl wyjaśnić na przykładzie. Uczony może wynaleźć lekarstwo przeciw nieuleczalnej dotychczas chorobie. Wówczas mówimy, że ta choroba została zasadniczo pokonana, ponieważ wiemy, jak należy ją zwalczać i możemy to uczynić, ale nikt nas do tego nie zmusza. Jeśli nie chcemy brać lekarstwa, choroba może nas opanować i zabić.

Chrystus, umierając na Golgocie, stał się jakby lekarstwem na duchowe choroby ludzkości. Ale miłość Boża nie zmusza nas do zażycia tego lekarstwa. Możemy je odrzucić. Bóg nie jest dyktatorem. Ojciec nie zmuszał Syna Marnotrawnego do pozostania w domu, lub do powrotu z obczyzny. Możemy walczyć przeciw miłości Bożej, ale tylko do pewnego czasu. (Mat. 25 : 31 — 46). Świat tak został zbrukany grzechem, że nie mógł znieść bezgrzesznego Jezusa i z tego powodu zamordował Go na Golgocie. Chrystus cierpiał niewinnie, ponieważ był pełen cnót, a świat zaś występków.

Nieuniknionym następstwem życia Jezusa był krzyż. Jakże bowiem inaczej, mogła objawiać się dobroć i miłość Boga w obliczu przewrotności ludzkiej? Tylko w bezsile.

Zmartwychwstały Jezus idzie poprzez wieki, trzymając przed sobą obietnicę zwycięstwa pokoju i miłości. A człowiek jako istota wolna może zawsze odpowiedzieć: „Nie chcę!"

Postawmy obok siebie wolność człowieka w wyborze zła lub dobra i Miłość Boga, a zrozumiemy tragedię Golgoty.

Chrystus nigdy nie zapewniał, że Jego Zmartwychwstanie usunie zło z oblicza ziemi. Przeciwnie, posyłał swoich uczniów „jako owce między wilki". Wspominał, że w pszenicy wyrośnie kąkol, zasiany ręką nieprzyjaznego człowieka. Głupie panny w przypowieści Jezusa są razem z mądrymi. W morzu będą ryby dobre i nienadające się do użytku; przygotował ich na najgorsze prześladowania.

Czy wobec tego dziwi nas to wszystko, co się działo, dzieje i dziać jeszcze będzie na świecie? Nie! To wszystko przepowiedział Jezus. Ale ci, którzy czynili nieprawość, ci się dziwią. (Mat. 25 : 41). Wszystko wyjdzie inaczej, niż planowali. Zabili Boga w sercu — zabili miłość. Pogaństwo w duchu — prowadzi do barbarzyństwa w życiu.

Lecz my z ufnością patrzymy w przyszłość, bo słyszymy pełen zachęty głos naszego Wodza: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!"

W obliczu każdej zbliżającej się katastrofy On nas pociesza: „Podnieście głowy wasze, przeto, iż się przybliżyło odkupienie wasze". (Łuk. 21 : 28).

Józef Naumiuk

„Nie chlub się z dnia jutrzejszego, bo nie wiesz co przyniesie dzień dzisiejszy." *(Przyp. 27:1)*

POKÓJ CHRYSTUSOWY

„Pokój zostawiam wam, pokój on mój daję wam; nie jako daje świat ja wam daję; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka".

(Jan. 14 : 27).

Jest to największa spuścizna, jaką Kościołowi swemu oraz naśladowcom zostawił Jezus. Czym jest ów pokój nam pozostawiony? Jest równowagą duchową, dającą właściwy stosunek do Boga.

Człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boże; podobieństwo moralne i umysłowe. Między Bogiem a człowiekiem panowała doskonała harmonia, więc i w sercach pierwszych ludzi istniał doskonały pokój. Pokój ten znikł, gdy człowiek przestąpił prawo Boże swoim nieposłuszeństwem. Pismo święte tak nam to przedstawia: „Zatem otworzyły się oczy obojga i poznali, że byli nagimi i spletli liście figowe, a poczynili sobie zasłony... i skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga, między drzewami sadu". (I Mojż. 3 : 7, 8).

Pierwsi nasi rodzice dając życie swoim dzieciom, nie mogli im przekazać pokoju, ponieważ sami go nie posiadali. Od tej pory ludzkość pozbawiona pokoju czuła się bardzo nieszczęśliwą. Brak pokoju — równowagi duchowej w stosunku do Boga wytworzył ten sam brak względem otoczenia, względem jednych ku drugim. Zabicie Abla przez Kaina dowodzi braku równowagi duchowej i pokoju. Od tej pory znikł pokój z ziemi. Królestwo Adama popsuło się, gdyż nawet wśród stworzeń znikł pokój, który dla człowieka stał się bardzo pożądanym, niemniej jednak nie było sposobu jego ponownego osiągnięcia.

Obietnica Boża

Człowiek miał daną obietnicę od Boga, że stan jego ulegnie zmianie na lepsze, gdy nasienie niewiasty zetrze głowę węża (I Mojż. 3 : 15). Ale tą obietnica była bardzo niejasna — nic nie mówiła o czasie, kiedy się to stanie. Jednak Bóg nie zostawiał ludzkości nigdy bez pociechy od czasu do czasu obiecując przyszłą radość i szczęście, jak czytamy: „A Lamech żył sto osiemdziesiąt dwa lata i spłodził syna i nazwał imię jego Noe, mówiąc: „Ten nas pocieszy z pracy naszej i z roboty rąk naszych ze strony ziemi, którą Pan przeklął". (I Mojż. 5 : 28, 29). Do Abrahama Bóg powiedział: „I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi, dlatego żeś usłuchał głosu mego". (I Mojż. 22 : 18). „A miłosierdzie i prawda spotkają się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałują się. Prawda z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość z nieba wyjrzy". (Ps. 85 : 11, 12). „Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwą imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, **Książę Pokoju.** A ku rozmnożeniu tego państwa i **pokoju,** któremu końca nie będzie... (Izaj. 9 : 6, 7). „I ogłosi **pokój** narodom, a władza Jego będzie od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi". (Zach. 9 : 10).

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą" *(Mat 5:9)*

Książe pokoju

Gdy się narodził Jezus, ów przyszły Książę pokoju, aniołowie śpiewali: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój między ludźmi dobrej woli“. (Łuk. 2 : 14, tekst oryginalny według manuskryptu watykańskiego N. 1209). Pierwsza misja Jezusa było głoszenie ewangelii pokoju. Wysyłając uczni swoich, powiedział im: „A do którego domu wejdziecie, naprzód mówcie: Pokój temu domowi. A jeśliby tam był który syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci się do was“. (Łuk. 10 : 5, 6). Dlatego i ap. Paweł uczy nas, mówiąc o Jezusie: „Albowiem on jest pokojem naszym“. (Ef. 2 : 14).

Jezus pokojem naszym

Dlaczego Jezus jest pokojem naszym? Ludzkość w Adamie zgrzeszyła i odeszła od społeczności z Bogiem. „Przetoż, jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej“. (Rzym. 5 : 12).

Sprawiedliwość będąc naruszoną, musiała być zaspokojona zanim jakikolwiek człowiek mógł zbliżyć się do Boga. Dlatego czytamy w Biblii: „Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego **ciała i dla** grzechu (by nas odkupić swoją śmiercią z grzechu), potępił grzech w ciele“. (Rzym. 8 : 3). W ten sposób zostaliśmy pojednani z Bogiem — jak pisze ap. Paweł w liście do Rzymian w rozdziale 5, wierszu 10. W taki sposób „pokój mamy z Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“. (Rzym. 5 : 1).

Ponieważ Jezus nas pojednał z Bogiem możemy w każdej chwili w imieniu Jego zwrócić się do Boga, jako do naszego Ojca, będącego w niebie, i prosić Go o łaskę wraz z potrzebnym błogosławieństwem. Jezus swoim własnym życiem zapłacił za nas dług sprawiedliwości. Między Bogiem a nami stoi Jezus Chrystus zmartwychwstały po śmierci dla naszego usprawiedliwienia (patrz: Rzym. 4 : 25), z tego powodu nie ma więcej podziału, nie ma niezgody, rozterki, natomiast jest pokój przez Jezusa Chrystusa.

Największy dar Jezusa

Jezus odchodząc do Ojca, rzekł: „Pokój zostawiam Wam, pokój on mój daję Wam, nie jako daje świat, ja wam daję“.

Jakim był pokój, który Jezus zostawił uczniom swoim? Z czego on wypływał? Otóż Jezus w swojej przedludzkiej egzystencji był pierworodnym stworzeniem Bożym, Słowem, przez które Bóg wszystko uczynił. Ap. Paweł pisze to takimi słowami: „Który (Jezus) jest obrazem Boga niewidzialnego i pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń są stworzone wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź strony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności. Wszystko przezeń i dla tego stworzone jest. A jest przed wszystkimi (pierwszy) i wszystko w nim stoi. On też jest głową ciała, to jest kościoła, który jest początkiem i pierworodnym z umarłych, aby on między wszystkimi przodował. Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność miesz-

kała. I żeby przezeń z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego. Przezeń mówię tak to, co jest na ziemi, jak i to, co jest w niebiesiech". (Kol. 1 : 15 — 20).

To długie przebywanie z Ojcem niebieskim, ta zażyłość spowodowała taką znajomość Stwórcy, że pozwoliła mu znieść wszystkie trudności i pokusy i wytrwać zwycięsko w pokoju. O tym tak pisze Izajasz: „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój, bo nieprawości ich On poniesie". (Izaj. 53 : 11). Jezus miał zawsze pokój, równowagę umysłu, wypływającą z wielkiej znajomości Ojca swego. Ten pokój On dał dla swoich naśladowców.

Nie jako świat daje

Świat nie rozumie tego pokoju, o którym Jezus mówi. Jego hasło brzmi: Chcesz mieć pokój, przygotuj się do wojny. Świat jako taki słyszał o Jezusie, ale nie uważał za mądrość naśladowanie Jego. Świat idzie swoją drogą. On ma swe własne pojęcie, dotyczące mądrości, sprawiedliwości, moralności itp. Jego poczynienia są wielce krzykliwe, lecz często kończą się na niczym. Jego zabawy, dążenia i uciechy dają pewne zadowolenie, ale nie dadzą nigdy pokoju Chrystusowego Świat będąc w nieprawości nie może osiągnąć pokoju w myśl zasady Pisma św.: „Nie ma pokoju niepobożnym, mówi Pan". (Izaj. 48 : 22).

Kto może otrzymać pokój?

Kto jest w stanie otrzymać i zachować pokój Chrystusowy? Ten, kto jest godzien tego. Proszę zwrócić dobrze uwagę na słowa Chrystusowe: „A do któregokolwiek domu wejdziecie, naprzód mówcie: „Pokój temu domowi. A jeśliby tam był który syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz, a jeżeli nie, wróci się do was". Ze słów tych zrozumiemy, że pokój spoczywa tylko na synach jego, na nikim innym. Aby otrzymać ducha pokoju Chrystusowego, należy:

1. „Ile tylko możecie, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie". (Rzym. 12 : 18).
2. „Przetoż naśladujmy tego, co należy do pokoju i do społecznego zbudowania". (Rzym. 14 : 19).
3. „Bądź ustępliwy, albowiem ku pokojowi nas Bóg powołał". (I Kor. 7 : 15).
4. Przy opowiadaniu ewangelii innym: „Obuć nogi w gotowość opowiadania ewangelii pokoju". (Ef. 6 : 15).
5. „Chroń się też pożądliwości młodzieńczych, a naśladuj sprawiedliwość wiary, miłości, pokoju". (II Tym. 2 : 22).
6. „Niech się odwróci od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i ściga go". (I Piotra 3 : 11).
7. „W pokoju życie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami". (II Kor. 13 : 11, 1).

To są zasady, do których stosując się, otrzymamy ducha pokoju i będziemy w stanie zachować go.

Należy nam jeszcze zwrócić uwagę na ducha pokoju, którym my pozdrawiamy innych. Ze słów: „Mówcie: **pokój temu domowi**, jeśliby tam był który był syn pokoju..." itd. jasno wynika, że powyższe słowa nie są tylko pozdrowieniem, lecz ponadto pewną siłą — mocą — energią.

Różnica między Chrystusem, a nami

Pomiędzy podstawami pokoju Chrystusowego a naszego widać różnicę. Ten Chrystusowy wypływa ze znajomości Boga i Ojca. Nasz zaś opiera się na wierze. Jezus mówi do nas: „Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat". (Jan. 16 : 33). Słowo „ufajcie" znaczy „wierzcie". Wiara i ufność potrzebne nam są do otrzymania i zachowania ducha pokoju i zbawienia. Pismo święte wyraźnie poucza:

1. „Bez wiary nie możemy się podobać Bogu". (Żyd. 11 : 6).
2. „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie". (Rzym. 1 : 17).
3. „Człowiek usprawiedliwiony jest z wiary". (Rzym. 3 : 28).
4. „Synami Bożymi jesteśmy przez wiarę w Chrystusie Jezusie". (Gal. 3 : 26)
5. „Jesteśmy zbawieni przez wiarę". (Ef. 2 : 8).
6. Jesteśmy strzeżeni przez wiarę ku zbawieniu". (I Piotra. 1 : 5).
7. „A to jest zwycięstwo nasze, które zwyciężyło świat, wiara nasza". (I Jana 5:4).

Te i tym podobne teksty świadczą nam, iż Bóg od nas wymaga wiary. Musimy ufać Bogu, a zdobędziemy równowagę umysłu — pokój. Ufać Bogu należy bezgranicznie.

Między góralami krąży z ust do ust mądra legenda, wykazująca, iż musimy **zawsze** Bogu ufać. Podaje ją w skróceniu: — Posłał Bóg śmierć na ziemię, aby zabrała wyznaczonych ludzi. Pomiędzy przeznaczonymi na śmierć znajdowała się pewna kobieta, matka kilkorga drobnych dzieci. Wszędzie rozlegał się lament przy zjawieniu się śmierci, ale największy już słychać było właśnie u dzieci owej kobiety. Płacz ten wzruszył samą śmierć do tego stopnia, że ona nie wykonała w tym jedynym wypadku rozkazu Boga, a powróciwszy opowiedziała całe zajście wyrażając przypuszczenie, że Bóg się tym razem omylił. Władca świata popatrzył na śmierć i kazał z głębiny morskiej przynieść pewien kamień. Gdy śmierć zjawiła się po raz drugi przed obliczem Bożym z kamieniem, Bóg kazał jej go rozgryźć. Po rozłupaniu we wnętrzu kamyczka ukazał się maleńki robaczek. Wtedy rzekł Pan: „Jeżeli pamiętam o takim robaczku w głębinie morskiej, to czyż nie pamiętałbym o tych sierotkach? Idź, zabieraj matkę!" Prosta na pozór legenda zawiera wymowną treść, świadczącą o opatrzności Bożej, czuwającej nad nami wszystkimi.

Jeśli zaufamy Bogu i Jego pamięci, pokój Chrystusowy nas ogarnie. Zbawiciel nie obiecuje całkowitego usunięcia wszelkich trosk i trudności. On ostrzega: „Na świecie ucisk mieć będziecie". Ale potem dodaje: „Lecz ufajcie, jam zwyciężył świat".

Apostoł Paweł poucza podobnie: „Przez wiele ucisków musimy wejść do Królestwa Bożego". (Dz. Ap. 14 : 22). W innym miejscu pisze: „Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem życzenia wasze niech będą znane Bogu. A pokój Boży, który przewyż-

---

„Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w Was: a jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego" *(Rzym 8.9)*

sza wszelki rozum, będzie strzegł serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie". (Filip. 4 : 6. 7). **Czesław Kasprzykowski**

LECZ ONI Z TEGO NIC NIE ROZUMIELI!

Już prorok Izajasz, zaniepokojony przyszłością swojego narodu z powodu jego zwrotu ku bałwochwalstwu, pragnął poświęcić własne zdolności dla uświadomienia ziomków i jako gorliwy, wierny sługa Boży, obdarzony darem jasnowidzenia, ganił Izraelitów za ich obłudną religijność, którą okazywali na zewnątrz przed ludźmi. Jednak samo wytykanie im błędów nie uważał za jedyny zbawczy środek. On w swoich przemówieniach wskazywał Izraelowi kogoś, kto miał w przyszłości podnieść ludzkość z upadku. Miał to być jakiś nieznany dziwny człowiek, który nawet „nie miał ust otworzyć". Lecz Izraelici Izajasza nie zrozumieli, tak samo, jak nie rozumieją uczonego ludzie prości, do których on przemawia językiem naukowym. W kilkaset lat po śmierci proroka Izajasza żył człowiek, obdarzony wielkimi darami ducha, człowiek, jakiemu nie było równego na ziemi i nie będzie więcej, któremu nie były tajemnicą najskrytsze myśli ludzkie. Człowiek-lekarz wszelkich chorób cielesnych i duchowych, lekarz, jakiego świat nie widział dotychczas, jasnowidz, prorok, obrońca uciśnionych, przybrany syn cieśli — Syn Boży. Izajasz nie napróżno nazwał Jezusa „Dziwnym". Naprawdę życie Jezusa było dziwne. Jako świadomy Mesjasz i Odkupiciel odrzuca sposobność zostania królem w momencie, gdy Go lud monarchą okrzykuje, gdy Mu potem ścieli szaty na drodze do Jerozolimy i z radości woła: „Hosanna synowi Dawidowemu!", w momencie, kiedy lud Mu sprzyjał, a starszyzna była zaniepokojona.

Wiele poczynań i postępowań Jezusa można uważać za dziwne, ale dziwniejszym jest to, że wybrani przez Niego uczniowie, mający być szermierzami Jego idei, którzy chodzili z Nim przez kilka lat, słuchając codziennie Jego nauk — **oni Go nie rozumieli.**

W ewangelii św. Łukasza w rozdz. 18 : 31 — 34 czytamy: „I wziąwszy z sobą onych dwunastu, rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalemu, a wypełni się wszystko, co napisano przez proroki o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom i będzie naśmiewany, zelżony i oplwany, a ubiczowawszy zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. **Lecz oni z tego nic nie rozumieli.**

Tak było przed wiekami. A dziś? Jesteśmy corocznie w okresie pasyjnym świadkami, jak chrześcijanie towarzyszą Chrystusowi w kościele podczas „drogi krzyżowej" od stacji do stacji, aż na Golgotę. Jest to wiecznie powtarzająca się i może poruszająca serce i duszę historia, ale czy nie ma wśród takich wędrowców niezliczonych, którzy z tej całej tragedii na Golgocie nic nie rozumieją?

Nie każdemu jest jasne, że śmierć Jezusowa może być naszym życiem, że kara na krzyżu (szubienicy) ma być dla naszych dusz pokojem-zbawieniem, ale jedno musi być każdemu zrozumiałe, a mianowicie, że Jezus nie cierpiał

„Nas nie powołał Bóg ku nieczystości, ale ku poświęceniu"
(1 Tesal. 4:7)

jako męczennik, lecz jako Zbawiciel. Męczennik cierpi dla własnego zbawienia, ale Jezus będąc bez grzechu, nie potrzebował zbawić siebie — On nas zbawia — On nie cierpiał dla siebie, tylko dla mnie i dla ciebie, czytelniku. Zbawiciel nasz nie każe nikomu naśladować nieudolnie jego wędrówki na Golgotę w „drodze krzyżowej“ w okresie postu. On mówi o sobie: „Jam jest droga i prawda i żywot“. Tak jest. Nie w czasie pasyjnym, ale w ciągu całego naszego życia mamy starać się iść drogą prawdy w służbie dla niej, tą samą drogą prostoty w trudzie i pracy dla dobra społecznego, drogą wąską, ale pewną, wiodącą do żywota.

Odejdźmy na chwilę od tych myśli i wyobraźmy sobie wysoką górę, sięgającą chmur. Ludzkość wie, że na tej górze siedzi wspaniały, dobry Bóg, od którego wszystko zależy, który nie odmawia nikomu swojego błogosławieństwa. Jakaś tęsknota pchała ludzkość na tę górę. Każdy chciał się tam dostać, ale góra stroma i niewiadomo która z wielu ścieżek prowadzi na szczyt. Wielu znalazło się takich, którzy proponowali swą pomoc i kazali iść za sobą. Wszyscy ci jednak nie osiągnęli szczytu i na środku drogi pozostali. Tutaj skończyła się ich wiedza i sztuka. Co prawda widziano szczyt góry lepiej, aniżeli z dołu, ale to były tylko niewyraźne kontury. Znaleziono się nieco bliżej Boga, ale jeszcze za daleko. Jeszcze daleka droga została do przebycia — tęsknota niezaspokojona. Wtedy przychodzi Jezus i powiada tak, jak nikt przedtem: „Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie“. Rozważmy: Słowo, będące u Boga i samym Bogiem (jak pisze ewangelista Jan) przyjmuje ciało ludzkie i chce dać wzór zepsutemu światu jak należy żyć i szukać Boga. Przyoblekając ciało grubej materii ludzkiej, pamięta, że od Boga wyszedł, lecz żyje, cierpi i umiera jak człowiek z głębokiej miłości do ludzi i wierności względem Boga Ojca, który jest zarazem naszym wspólnym Ojcem Świętym. Jezus zaufał Ojcu i osiągnął szczyt owej góry, a znalazłszy drogę właściwą, torował nam przez ciernie i głogi ścieżkę, po której mamy się wspinać na szczyt doskonałości do Boga. Jezusa droga jest tą prawdą, która wstrząsa naszym sumieniem i przyciąga nas do siebie.

Nie lamentujmy rok rocznie nad Jezusem, który żyje i nie da się więcej prowadzić na Golgotę, ale płaczmy lepiej nad naszą niedolą i naszymi dziećmi, że tak mało staramy się wspinać po oznaczonej ścieżce, wiodącej do doskonałości i tak mało dzieci w kraju naszym uczy się tej drogi, wiodącej do doskonałości. Szczęśliwi ci, którzy zrozumieli cel życia Jezusa i do których nie można zastosować słów ewangelicznych, „ale oni nic z tego nie zrozumieli“.

Wincenty Adamski

KSIĄDZ CZY PASTOR?

(Artykuł dyskusyjny)

Niemal każdy Polak wie doskonale, że przeważnie słowo „ksiądz“ używamy jako określenie duchownego kościoła katolickiego, w odróżnieniu od ewangelickich „pastorów“. Jednak stosunkowo wysoki procent protestantów nazywa swoich duszpasterzy księżmi, a nawet sami pastorowie przy podpisie przed nazwiskiem stawiają skrót: Ks. We wszystkich kościołach protestanc-

kich wyznawcy dzielą się na dwa obozy: na zwolenników tytułu ksiądz oraz na przeciwników tego rzeczownika, uważających słowo pastor za bardziej odpowiednie. Kościół Metodystyczny skłania się do drugiego obozu. Jednak każde stanowisko trzeba uzasadnić. Dlaczego unikamy słowa **ksiądz**, chętniej posługując się tym drugim obco dla ucha polskiego brzmiącym terminem? Każdy zrozumie owo na pozór dziwne stanowisko po zapoznaniu się z historią rozwoju znaczeniowego rzeczownika ksiądz.

Uczeni językoznawcy *) twierdzą, że ten wyraz został zapożyczony przez Słowian w dobie przedhistorycznej z języka gockiego, będącego wymarłym już językiem germańskim. Na tymże gruncie miał on brzmienie k u n i n g s, co oznaczało „władcę, księcia lub króla". W języku polskim zatrzymał swoje dawne znaczenie, rozwijając obok niego nowe: „pan, rozkazodawca". Dopiero potem k s i ą d z stał się nazwą „duchownego". Dawne dokumenty historyczne nazywają wielkiego księcia litewskiego w i e l k i m k s i ę d z e m l i t e w s k i m. Ten tytuł w takiej samej formie nosili polscy królowie aż do szesnastego wieku. Oprócz nich nazwy k s i ą d z używali duchowni, lecz w pierwszym rzędzie biskupi i opaci, za nimi zaś w dalszym ciągu niższe duchowieństwo. W łączności z tytułem duchownym znaczył rzeczownik ksiądz po prostu „pan". Nazywanie duchownych „panami" było w Europie w wiekach średnich powszechnym zwyczajem. Płynęło ono z wysokiego stanowiska, jakie duchowni w średniowiecznych społeczeństwach posiadali, był istotnie już nie tylko biskup, ale nawet proboszcz „panem" dla swoich wiernych. Ponieważ nazwa k s i ą d z coraz silniej się zrastała z tytułem duchownym i wyraz ten coraz intensywniej nabierał znaczenia „duchowny, kapłan", powstała potrzeba zastąpienia wyrazu k s i ą d z w znaczeniu „udzielny władca" przez formę k s i ą ż ę, urobioną od tego samego rzeczownika. Tak ostateczna zmiana zaszła w drugiej połowie szesnastego wieku.

Słowo p a s t o r przeniknęło do naszego języka z łaciny. Znaczy ono dosłownie p a s t e r z. Duchowni protestantcy słusznie nazywają się pastorami (pasterzami), gdyż jest to nazwa, zgodna z duchem Nowego Testamentu. Jezus Chrystus sam o sobie mówi w ten sposób: „Jam jest on dobry pasterz: dobry pasterz duszę swoją kładzie za owce". (Jan. 10 : 11). Do Piotra Jezus zwraca się z nakazem: „Paśże baranki moje!" i „Paśże owce moje". (Jan. 21 : 15—18). U pierwotnych chrześcijan pracowników religijnych nazywano pasterzami. (Efez. 4 : 11).

Ducbowni protestanccy chcą być dla parafian prawdziwymi pasterzami. Chcą każdemu dać odczuć, że Jezus Chrystus pokazał nam Boga miłości. Sługa Boży nie może być władcą i panem sumienia, lecz powinien każdego otoczyć opieką duchową, okazując dużo ciepła i serdeczności. **Arpi.**

Prosimy Czytelników o przysyłanie swoich uwag, dotyczących powyższego tematu. Będziemy ciekawsze wypowiedzi zamieszczać na łamach naszego pisma.

---

*) Mamy na myśli cenionego prof. Witolda Taszyckiego, który swoje wywody zamieszcza w 1 numerze wydawnictwa „Omnibus" (Sp. Wyd. „Czytelnik") na str. 10. Cytujemy więc za nim.

NASZE SPRAWY

Z życia Zboru w Bytomiu

Zbór Metodystyczny w Bytomiu, zorganizowany przez obecnego pastora Masiarza Jana, w krótkim, bo zaledwie dwuletnim okresie swego istnienia, skupił w swoich szeregach dość pokaźną już liczbę szczerych wyznawców Jezusa Chrystusa i wykazuje powolny, lecz ciągły rozwój. Do zboru należy filjał w Miechowicach, liczący kilkudziesięciu członków, sądownie wypisanych z kościoła rzymsko-katolickiego, wśród których br. Robota Ludwik dzielnie pomaga w pracy ewangelicznej naszemu pastorowi. Br. Robota Ludwik jest pierwszym członkiem naszym w Miechowicach; zupełnie bezinteresownie oddał swoje mieszkanie dla pracy religijnej i organizacyjnej.

Na terenie zboru bytomskiego i filjału w Miechowicach istnieją: Szkoła Niedzielna, Koło Młodzieży, Stowarzyszenie Sióstr, Chór 4-głosowy i Sekcja Dramatyczna. Przeżyte doświadczenia wykazały, że odpowiednio zorganizowane imprezy o charakterze religijnym w wysokim stopniu przyczyniają się do rozwoju pracy ewangelicznej oraz do podniesienia poziomu życia duchowego zboru.

Mając powyższą myśl na uwadze, urządziliśmy wspólnymi siłami w niedzielę Palmową, dnia 28 marca br., o godzinie 4-ej po południu **w kaplicy przy ul. Wolności 49** imprezę zborową. Na program złożyły się: deklamacje, śpiewy, przemówienia oraz przedstawienie sztuki religijnej pt. „Szymon Galilejczyk". Kaplica, posiadająca 150 miejsc siedzących i około 50 miejsc stojących, była przepełniona. Prócz naszych braci i sióstr było wiele osób spośród wyznawców kościoła rz.-kat., którzy po raz pierwszy przybyli, aby osobiście przekonać się, jak pracują Metodyści dla realizowania ideałów prawdziwie chrześcijańskich.

Należy podkreślić, że chór z Miechowic i kwintet wypadł zupełnie dobrze, jeżeli weźmiemy pod uwagę świeżo zorganizowany zespół. Chór z Bytomia również mimo pewnych jeszcze braków śpiewał dobrze. Efektownie wygłosili deklamacje następujący członkowie Szkoły Niedzielnej: Olszewska Janina, Ostryk Edward, Struss Irena, Struss Stanisława, Struss Marian, Szuterkiewicz Alicja i Zamykal Danuta. Siostra Bartel Józefa wygłosiła dwie deklamacje pt. „Mój Bóg" i „Czego chcemy". Deklamacje s. Bartel poruszyły wszystkich obecnych, zwłaszcza przybyłych po raz pierwszy naszych gości z kościoła rz.-kat. Przemówienia miejscowego pastora oraz rev. Jana Kalinowskiego z Katowic wysłuchane były z wielkim zainteresowaniem i wrażeniem przez audytorium. Punktem kulminacyjnym programu było przedstawienie, które wypadło bardzo dobrze. Obecni byli chwilami wzruszeni do łez. Cel imprezy został osiągnięty pod każdym względem. Zadowolenie wszystkich obecnych z powodu udanej imprezy to najlepsza zapłata dla tych, którzy czynnie i z wielkam entuzjazmem pracowali nad przygotowaniem programu.

Dzielnym członkom Zboru w Bytomiu i w Miechowicach, jak i dzielnemu pastorowi życzymy z całego serca Błogosławieństwa Bożego i powodzenia w dalszej pracy.

Obserwator.

„Przetoż napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego, jako i czynicie" *(1 Tesal 5:11)*

KOLUMNA MŁODYCH

„Homo homini frater est“

„W on czas przyszedł na ziemię Syn Boży, Jezus Chrystus, nauczając ludzi, iż wszyscy są bracią rodzoną, dziećmi jednego Boga. I że ten jest większy między ludźmi, kto im służy i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, ten więcej poświęcić powinien. A Chrystus będąc najlepszym, miał dla nich krew poświęcić męką najboleśniejszą. Więc uczył Chrystus, że nie jest szanowna ani ziemia, ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno tylko jest szanowane — poświęcenie się dla dobra ludzi. I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo, i koronę na ziemi, w niebie, i na każdym miejscu. A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość i urząd, i bogactwo, znajdzie głupstwo, i nędzę, i potępienie na ziemi, w piekle i na każdym miejscu.

I rzekł na koniec Chrystus: „Kto pójdzie za mną, zbawion będzie, bo **Ja jestem Prawdą i Sprawiedliwością“.**

(„Księgi Narodu Polskiego“. — Adam Mickiewicz).

Główną myślą przewodnią, poruszoną tu przez naszego Wieszcza Narodowego Adama Mickiewicza, jest — poświęcenie się dla dobra bliźnich. Wielki poeta rzuca idee, którą głosił Chrystus: „A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. Jako i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu“. (Mateusz 20 : 27 — 28).

Ludzkość dzisiejsza znajduje się na rozdrożu.

Stare przysłowie łacińskie: „Homo homini lupus est“ jakże często pokrywa się z rzeczywistością. Każdy z nas chlubi się tym, że jest chrześcijaninem. Czy jednak nasze chrześcijaństwo jest tym praktycznym i stałym stosowaniem zasad Chrystusowych w codziennym, szarym, jakże często ciężkim życiu? Czyż trwała obecność Chrystusa w naszym sercu nie opromieniłaby naszego życia i nie nadałaby jemu głębszego sensu? Tego jednak ludzie nie chcą zrozumieć! Panuje, niestety, niepodzielnie choroba naszego wieku — że każdy chce być „bogiem“ dla samego siebie. Ale bez Boga świat jest zgubiony. On oczekuje od nas odpowiedzi, szanuje naszą wolę i daje nam całkowitą autonomię, lecz łagodnie prosi: „Synu mój, daj mi serce swoje“.

Chrześcijanin powinien okazać skruchę za obecne postępowanie i zmienić je. Nadmierne przywiązanie do kultu religijnego winien on zamienić na praktyczne stosowanie religii w życiu codziennym. Suchą filozofię religijną, objawiającą sie nadmiernym nastawieniem naukowym w stosunku do doktryn i dogmatów — zmienić na aktywne życie wewnętrzne, duchowe. Zamiast podzielonych, kłócących się partii, o ile bardziej pożądane byłoby zgodne życie chrześcijańskie. Jednym słowem — chrześcijanie zapomnieli kim są i jakie mają zadanie do spełnienia w historii ludzkości. Idea Chrystusa została zapomniana, a On sam zepchnięty na bok. Ludzie szatana mieli i mają w dalszym ciągu więcej zapału i entuzjazmu, niż chrześcijanie, których serce obrosło tłuszczem egoizmu i gnuśności. Skrajny materializm objął świat dzisiejszy w niepodzielne posiadanie. Ludzkość rozwija swą technikę i wiedzę o życiu zewnętrznym. Ostatnie zdobycze cywilizacji, choć stworzone pierwotnie dla

dobra ludzkości, miast iść w kierunku jej uszczęśliwienia, służą do zagłady ludzkich istnień.

Ku czemu ludzkość dzisiejsza kroczy? Stoimy przed grozą kompletnego zniszczenia istniejącej kultury 20-go wieku. Przedsmak tego widzimy i odczuwamy namacalnie w Polsce, spoglądając na gruzy Warszawy, Wrocławia, Poznania czy Gdańska i często żyjąc w pierwotnych niemal warunkach, w naszych zrujnowanych mieszkaniach. Taka i gorsza egzystencja czeka cały świat, jeżeli apoteoza siły fizycznej i materializm będzie nadal ideałem dzisiejszego człowieka.

Czyż po tej drodze nadal kroczyć będziemy, my pyszni i dumni ze swego chrześcijaństwa, ale jakże dalecy od jego istoty? — Czas nam zawrócić z niej, jeżeli chcemy się uratować.

...Chrystus uczył: **„Wszyscy ludzie są bracia rodzoną i dziećmi jednego Boga“...**

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Rozmaitości

✱ **Afera prałata Cippico zatacza coraz szersze kręgi.** Sprawa monsignore Cippico, członka sekretariatu stanu w Watykanie, zaaresztownego przez policję włoską pod zarzutem sprzeniewierzenia biżuterii i setek milionów lirów, zagraża skompromitowaniem „Stolicy Apostolskiej“, jako centrum międzynarodowego, nielegalnego handlu walutami. Operacje czarnorynkowe naraziły rząd włoski na olbrzymie straty.

Watykan usiłuje całą sprawę zatuszować. Jednak nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z największych skandali, jaki kiedykolwiek zdarzył się w państwie papieskim. Powagę skandalu potwierdza nałożenie aresztu domowego na monsignore Guidetti, pełniącego w Watykanie funkcję ministra finansów. Wydaje się, że Cippico stał się tylko kozłem ofiarnym, poświęconym dla uwolnienia od odpowiedzialności wysokich dostojników kościelnych.

✱ **Rubryka „wyznanie“ została zlikwidowana.** Polskie władze administracyjne i wojskowe nie są więcej obowiązane do stwierdzenia przynależności obywateli do jakiegokolwiek wyznania — jak to czyniły dotąd w myśl przepisów, wydanych przez władze zaborcze: carsko-ros., niemieckie i austriackie. Tym samym wystąpienie z kościoła lub jakiejkolwiek gminy wyznaniowej nie wymaga dopełnienia żadnych formalności przed władzami.

Rozporządzenia ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych zniosły rubrykę „wyznanie“ w meldunkach i księgach ludności.

✱ **Jakim powinien być dobry katolik?** Lord Strickland, wierny i kochający swoją religię katolik, był przed wojną gubernatorem wyspy Malty. Był on wiernym urzędnikiem i dobrym gospodarzem powierzonego mu kraju. Za jego wpływem dostało się do nowej konstytucji Malty zastrzeżenie, wyłączające księży od kandydatury do politycznego urzędu. Amerykańskie pisma katolickie określiły osobistą religię Lorda Stricklanda w następujący sposób:

Strickland jest człowiekiem cieleśnie silnym i pracowitym. Wychował swoje dzieci po katolicku. Sam też jest gorliwym katolikiem, ale ma paradoksalne przekonanie, gdyż uważa, że **dobry katolik musi być równocześnie przeciwnikiem księży“.**

Kapłani katoliccy, to klasa ludzi, oddzielona od innych na to, aby przedstawiała ludowi Boga, a tymczasem zachowuje się od wieków tak, że dobrzy katolicy uważają sobie za obowiązek być jej przeciwnikami! Jest to dobry znak zupełnej skazy tego stanu.

Naród polski ma wiele zasłużonych mężów, którzy czują się wiernymi katolikami i równocześnie zaciekłymi wrogami kleru katolickiego. Tu wyrok Ewangelii o rozdwojonym królestwie najlepiej pasuje.

Z ruchu wydawniczego

Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w miejsce dotychczasowego pisma „Chrześcijanin" wydaje „Słowo Prawdy". Jest to właściwie powrót do dawnej nazwy, ponieważ pod takim tytułem wychodził przed wojną miesięcznik, będący ich organem. Charakter pisma nie uległ zmianie.

W marcu ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Jedność", wydanego przez Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych w Polsce. Treścią jego są artykuły budujące, pierwszy odcinek historii Kościoła, wiersze treści religijnej oraz kronika, poświęcona sprawom „Kościoła Chrystusowego". ape.

Komunikat

Musieliśmy znowu dla oszczędności wydać numer podwójny. Prosimy wszystkich odbiorców naszego pisma o regularne wpłaty za numery bieżące, oraz o wyrównanie zaległości.

WYDAWNICTWO

NASZE WYDAWNICTWA

„PIELGRZYM POLSKI", miesięcznik, poświęcony kulturze religijnej, pod redakcją mgra Czesława Lechickiego. Cena poj. numeru 20 zł.

„DROGA DO ZBAWIENIA", broszurka sup. Wernera Wickstroma. — Liczy 48 stron. — Cena 50 zł.

„ODEZWA DO PROTESTANTÓW I KATOLIKÓW", str. 64. Cena 25 zł.

„CZY MASZ WIARĘ W JEZUSA CHRYSTUSA?" stron 12. Cena 12 zł.

„MYŚL, CEL I CZYN — Kościoła Metodystycznego" stron 4. Cena 2 zł.

Wszystkie powyższe wydawnictwa zamawiać można za pośrednictwem naszej administracji, mieszczącej się w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej 12.

RSW „Prasa", Druk. Bydgoszcz — 48. E-487359

Wydawca: Ruch Metodystyczny w Polsce **Redakcja:** Bydgoszcz, Pomorska 41.

Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 12

Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Piekarski